

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ciekawe manipulacje panów fabrykantów.

Za kilka obrotów maszyny fabrycznej kupić mogą lśniącą limuzynę.

Przewidywania stają się rzeczywistością, wślad za nauczycielami idą związki robotnicze, które do ogółu rzesz pracujących wystosowali odezwę, tłumacząc taką ostateczność jak strejk.

W dniu 28. 11. r. b. będziemy świadkami, jak dalece przemysłowcy liczą na potęgę swego kapitału, przy pomocy którego stwarzają nowe zastępy rzesz wyzyskanych i oszukanych.

Odwlekany strejk robotników, dawał złudzenie, że przemysłowcy zwyciężyli.

Jednak tak nie jest, gdyż przeciętny obserwator mógł wynioskować, że każdy strejk wymaga dużo ofiar i powoduje wyczerpanie, na które przemysłowcy zawsze liczą.

Tem się tłumaczy fakt, że żadne słuszne żądanie klasy pracującej nie będzie uwzględnione bez strejku.

Przemysł poezoszczny i trykotowy uwzględnił żądania swoich robotników, lecz nie od razu, a po 11-dniowym strejkowaniu.

Przemysł włókienniczy pod przykrywką obłudnych hasel, starał się wydusić pożyczkę od rządu i ustępstwa robotników — w imię powodzenia akcji sanacyjnej i pozbawienia moż-

ności podniesienia się cen, w chwili udzielenia podwyżki.

Jednocześnie do władz były złożone podania o uruchomienie 3-ej zmiany, gdyż zamówienia mogą być nie wykonane, a brak rąk do pracy postanowiono zastąpić zamachem na 8 godz. dzień pracy i wabiącą płacą akordową.

Kilka obrotów maszyny w takich okolicznościach, daje przemysłowcom możliwość nabycia kilku samochodów, a nawet paru ładnych posesji.

Odrzucając pierwotne żądania postawione przez robotników, przemysłowcy oparli się na braku umowy pomiędzy stronami, czyli chcieli wytargować ustępstwa na jednostkach wyprodukowanego materiału z najgorszego surowca.

Brak zbytu zawsze tłumaczyli zbyt silną zagraniczną konkurencją, która istotnie poważnie zagraża naszym wyrobom, ale przy porównaniu gatunków materiału zagranicznego i łódzkiego znajdującego sekret wspomnianej konkurencji.

Nigdzie tak lichego wyrobu nie posiadają, a posługiwanie się mistrzowskim falsyfikatem farbiarskim, może rokować powodzenie na krótki czas.

Jedyny największy rynek zbytu pozostaje nadal zamknięty

dla nas, gdyż komuniści postanowili stworzyć raj, w którym latem i zimą wyznawcy komunizmu chodzą w kostiumach Adama i Ewy.

Pomimo tak ciężkiej sytuacji w przemyśle włókienniczym, przemysłowcy nigdy nie zgodzą się na udział w zyskach robotników, dlatego że konjunktura płac odbiega daleko od tragicznej rzeczywistości.

Niemiecka stacja, towarowa Bremen, wciąż nadaje kilkutyśięcno-tonnowe przesyłki bawełniane i wszelkiego rodzaju szmat, pobierając przytem procenty należące do w. miasta Gdańska lub Pucka, a władze miarodajne zawodzą się nad oszukańczą kalkulacją takiego przewozu, nie wiedząc, że koszt jego mogą śmiało zaspokoić potrójne żądania robotników, w poszczególnych punktach przemysłowych na terenie Państwa. Wynika stąd, że popierając słuszne żądania robotnicze, pragniemy wytwarzania takiego towaru, który z powodzeniem mógłby konkurować wobec wyrobów zagranicznych, przy jednoczesnej zmianie kierunku i sposobu dostarczania surowca, zbyt obciążonego haraczem przewozowym przez niemieckie stacje celne.

W. P.

„Nie możemy“ pp. przemysłowców.

W dniu dzisiejszym od rana rozpoczął się ogólny, ostry strajk w przemyśle włókienniczym.

Praca za b. niewielkimi wyjątkami zamarła we wszystkich fabrykach.

Nastroj w mieście panuje poważny.

Robotnicy, w poczuciu powagi chwili, z całym spokojem i niebywałą wprost solidarnością, o ile zważymy, że do strajku przystąpiły wszystkie związki, oczekują rezultatów swej walki o prawo do życia, która będzie prowadzona do ostateczności.

Nie bacząc na okres przedświąteczny i zbliżające się mrozy, robotnicy porzucili pracę popchnięci do tego ostateczności i rozpaczą.

W porównaniu do lutego bież. roku, drożyzna wzrosła i wzrasta w niesłychany i zastraszający sposób.

Powiedzmy otwarcie, że zarówno szerokie warstwy społeczne, jak i rząd dotąd nic prawie nie zrobili, by powstrzymać szalejącą drożyznę i grozą kar wysokich odstraszyć zbrodnicze indywidualia, paskujące, spekulujące, żerujące na ogólnej nędzy i głodzie.

Jak to już niejednokrotnie podkreślały „Nowiny“, ciężary sanacji oparli się głównie na barkach robotnika.

Na wczorajszej konferencji robotników i przemysłowców w głównym inspektoracie pracy w Warszawie, skonstatowali przedstawiciele związków ro-

botniczych, że zarobki obecne, porównawczo do kosztów artykułów pierwszej potrzeby, stoją niżej niż przed wojną.

Mimo stanowiska p. premera Grabskiego i rządu, uznającego słuszność stanowiska robotników i żądań podwyżkowych, przemysłowcy swym zyczajem zajęli stanowisko nieustępliwe.

Dla zbadania sytuacji przedstawiciel „Nowin“ dziś w południe zwrócił się do Związku Przemysłu Włókienniczego, gdzie oświadczone, że przemysł stoi mocno na stanowisku, negującym podwyżkę w chwili obecnej, jako nie wytrzymałą krytyki.

— Czy panowie wobec sytuacji wytworzonej przez ogólny strajk nie podwyższą płac, by jaknajszybciej rozpocząć pracę?

— NIE MOŻEMY, brzmiała odpowiedź przemysłowców. Zresztą od lutego do dziś stan zatrudnienia wzrósł o 50 proc. i robotnicy zarabiają o 100 procent więcej niż w lutym. Podwyżki nie mamy, gdyż absolutnie produkcja nie wytrzymałaby kalkulacji.

Jednak „nie możemy“ pp. przemysłowców nie pokrywa się z „nie możemy“ robotników. Robotnicy NIE MOGĄ wyżyć za dotychczasowe płace, a to jest najważniejsze.

I dlatego wywalczą sobie podwyżki wcześniej czy później, które w proch zwałą „NIE MOŻEMY“ pp. przemysłowców.

J. S.

Czy wojskowi mogą zaciągać pożyczki prywatne?

WARSZAWA, 27. XI. Sejm komisja wojskowa rozpatrywała dalej projekt ustawy o potrąceniach z poborów osób wojskowych, i po dyskusji stanęła na stanowisku, że należy dać możliwość wojskowym zaciągania pożyczek prywatnych za zezwoleniem władz, ale z tem, by potrącenia nie przekraczały 20 procent uposażeń.

Kilku posłów zgłosiło szereg pytań do becnego na posiedzeniu przedstawiciela min. spr. wojsk. Między innymi pos. Wędrasowski zapytał, na jakiej podstawie prawnej udzielono pułkownikowi w stanie nieczynnym, Młodzianowskiemu, zezwolenia na korzystanie z tytułu generała brygady, jako pełniącego funkcje wojewody.

Na wniosek pos. Szadzewicza, komisja postanowiła zwrócić się do rządu z żądaniem przedstawienia etatu korpusu granicznego. Następnie poseł Szadzewicz zapytał, czy prawdą jest, że 10 pułk strzelców ma być przemianowany na szwoleżerów.

Pierwsze kroki nowego ministra spraw wewnętrznych.

WARSZAWA, (Tel. wł.). Do Paryża odjeżdża w piatek dyrektor departamentu Tennenbaum, który prowadzi rokowania z Francją o rewizję traktatu handlowego, a jednocześnie jest przewodniczącym delegacji polskiej do rokowań z Czechosłowacją.

P. Tennenbaum zatrzyma się po drodze w Pradze, celem odbycia konferencji z przewodniczącym delegacji czeskiej do rokowań handlowych z Polską.

Dotychczasowe rokowania z Czechami prowadzone są w

Warszawie, dotyczą one narazie kilku konwencji n. p. o ruchu granicznym, konwencji podatkowej i innych. Rokowania o traktat handlowy rozpoczną się w przyszłym tygodniu w Warszawie, a następnie przeniesione zostaną do Pragi.

P. Feliks Calonder w Warszawie.

WARSZAWA 27. (PAT). Pisma donoszą: Dnia 26 bm. przyjechał do Warszawy p. Feliks Calonder, przewodniczący komisji mieszanej dla sprawy G. Śląska, b. prezydent konfederacji szwajcarskiej. Panu pre-

zydentowi towarzyszy przedstawiciel państwa polskiego przy komisji mieszanej, konsul generalny w Bytomiu, p. dr. Aleksander Szczepański. Z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych witali p. Calondera na dworcu: kierownik referatu

niemieckiego dr. M. Marchlewski, oraz starszy referent tegoż ministerstwa Dr. Julj. Trabert. Pobyt p. prezydenta Calondera poświęcony jest głównie omawianiu sprawy szkolnictwa na Śląsku polskim i niemieckim.

Komuniści prowadzą akcję przeciwko Trockiemu.

KOPENHAGA, 27 listopada. Wedle napływających tutaj z Rosji wiadomości, prowadzi partja komunistyczna w dalszym ciągu energiczną akcję przeciw Trockiemu.

„Berlińskie Titende“ donosi z Helsingforsu, że na posiedzeniu biura politycznego rosyjskiej partji komunistycznej wystąpił Zinowjew z żądaniem, ażeby Trocki oddał do cenzury projekt swej mowy, jaką miał wygłosić na 6-tym wszechrosyjskim kongresie partyjnym. Za wnioskiem tym oświadczyli się wszyscy członkowie biura

z wyjątkiem Kamieniewa. Trocki odrzucił to żądanie, wobec czego zakazano mu wogóle wygłaszania mów na kongresie.

Do przeciwników Trockiego przyłączyli się także Rudek, Bucharin i Stiekiłow, którzy wystąpili z wnioskiem, że partja komunistyczna powinna dokonać ostatecznego wyboru między czystym komunizmem Lenina, a ukrytym mienszewizmem Trockiego.

W związku z powyższym zatargiem, zakazano Trockiemu wyjazdu z Moskwy.

TANIO! Kupujcie!
NA SEZON ZIMOWY:

zamsze, rypsy, gabardyny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanelle, adamaszki, watoline.

„POLHANDEL”

ŁÓDŹ, Andrzejka 1.

Prolog do wielkiego dramatu międzynarodowego.

Chwila kolektywnego działania zbliża się...

Definitywne ustąpienie kanclerza Seipla jest czymś więcej niż zwykłą zmianą rządu. Zarówno dla Austrii jak i dla zagranicy był ustępujący kanclerz austriacki symbolem pewnego systemu, ucieleśnieniem pewnej koncepcji politycznej, gwarancją pewnego układu sił w środkowej Europie. Brak tego symbolu oznacza nawrót do tej niepewności, która w r. 1922 zażegnana z trudem dzięki interwencji Seipla, grozi obecnie zawiłkami tem niebezpieczniejszemi, ile że zdaje się zawiódła ostatnia deska ratunku, jaką reprezentował aktywizm Ligi Narodów w rozwiązaniu problemu austriackiego.

Cokolwiek bowiem mówi i pisze się o dalszych i bliższych przyczynach upadku Seipla jest w gruncie rzeczy bez znaczenia w obliczu faktu bankructwa programu utrzymania niezależności ekonomicznej i gospodarczej Austrii zapomocą Ligi. Nie to bowiem było momentem decydującym, że kruszyła się dotychczasowa większość kanclerza, że siły ośrodkowe rozszarpały silną dotychczas strukturę organizacji chrześc.-społecznej lub że wybuchały strajki podsypane raz to przez Moskwę raz to przez Berlin względnie Monachjum, lecz że rachunek genewski okazał się z gruntu fałszywym. Wprawdzie Seipel starał się ostatnio na sesji jesiennej Ligi wprowadzić do tego rachunku korekturę w formie podwyższenia pewnych pozycji budżetowych, ale zbyt silną była już nieufność do gospodarki austriackiej w miarodajnych sferach genewskich, by Seipel mógł być przeprzeć swój punkt widzenia, sprzeczny w dodatku z przekonaniem męża zaufania Ligi d-ra Zimmermanna. Ale gdyby się było nawet udało kancl. wyjść w Genewie obronną ręką i wrócić do Wiednia z pewnym przynajmniej sukcesem, byłby może wstrzymał na pewien czas proces rozkładowy w większości własnej partii, ale z pewnością nie byłby zabezpieczył na stałe dzieła genewskiego przed konsekwencją faktów, których przeoczenie stanowiło zasadniczy błąd w kalkulacji genewskiej.

Do rzędu tych faktów należy poza organiczną niezdolnością Austrii do samodzielnego bytu, stała zależność budżetu państwa od gospodarstwa prywatnego. Sanacja genewska oparta była na fikcji, że wystarczy zrównoważyć budżet państwowy a Austrija będzie uratowana. Tę fikcję przekreśliło życie i tu tkwi właściwe źródło dymisji Seipla. Kanclerz spostrzegł nagle, że sanacja Austrii odbywa się poprostu w próżni i dlatego szukał za pretekstem, by wycofać się z honorem z sytuacji bez wyjścia. Pretekstu tego dostarczył mu strajk kolejowców z dnia 7 b. m., a gdy zbytoby obcesowością w traktowaniu tego strajku zmuszony został do kapitulacji wobec strajkujących, wyzyskał walkę między federalistami we własnej partii i nadał tej walce taką formę, że dymisja stała się nie-

chronną. Dymisja ta jest zatem wyznaniem niewiary w skuteczność programu genewskiego, w czem tkwi zarówno tragedia osobista kanclerza jak i politycz-

na Austrii. To znowu zahacza o problemy międzynarodowe, których aktualność wystąpić może niebawem z całą jasnością. W ten sposób oznacza

ustąpienie Seipla z widowni politycznej nie epilog do tragedii lokalnej lecz prolog do wielkiego dramatu międzynarodowego, w którym i Polska nie będzie

mogła odgrywać roli statysty lub neutralnego widza.

Wobec takich horoskopów schodzi właściwie sprawa następstwa po Seiplu do rządu kwestii małej zupełnie wagi. Czy kanclerzem austriackim będzie federalista dr. Ramek, czy dziedzictwo po ministrze finansów Kiernbocku obejmie przyjaciel Castigljoniego dr. Ahrer, czy resortem spraw zagranicznych zawiadywać będzie nie urzędnik dr. Grünberger lecz zdolny i obrotny polityk dr. Mataja, czy wszechniemcy będą jak dotychczas reprezentowani w gabinecie przez Franka i Schürffa, czy też zrobią miejsce innym równie jak oni przeciętnym posłom parlamentarnym — jest w gruncie rzeczy obojętnem tak samo dla Austrii jak i dla wszystkich tych państw, których los tej republiki dotyka w większym lub mniejszym stopniu. Zawodowca politycznego może conajmniej interesować pozagrobową złośliwość Seipla w odniesieniu do desygnowanego premiera Rameka i przyszłego ministra finansów Ahrera, którzy obciążeni temi godnościami w myśl wyrażonego życzenia byłego kanclerza, będą jako zawzięci federaliści zmuszeni się faktycznie prowadzić jego politykę centralistyczną stosownie do wymogów paktu genewskiego. Interesować może jeszcze osobistość Mataja, gdyż rozporządzając rozgałęzionymi stosunkami w świecie międzynarodowym ze chce on zapewne wprowadzić Austrię z impassa, z którego nie znalazł wyjścia jego przyjaciel Seipel. Ale że ani ten ani żaden inny gabinet austriacki nie rozwiąże problemu: jak Austrię z niezdolnego do życia tworzy przemianę w organizm żywotny, nie może chyba już ulegać żadnej wątpliwości. Inne, nieaustriackie czynniki polityczne będą musiały wystąpić na widownię i wziąć zawczasu w swe ręce sprawę austriacką, jeżeli sprawa ta, niema przybrać takich form, których opamiętanie przejdzie siły najcięższych dyplomatów.

Jeżeli nie mylą pozory spędza już problem austriacki sen z powiek niektórym ministrom zagranicznym. Widząc w ustąpieniu Seipla prolog do wielkich zmian w sercu Europy i uważając, dach własnej państwowości za niezbyt zabezpieczoną — szukają oni na gwałt podmurowania w formie federacji czy też unji celnej z Austriją, lędząc się, że akcja indywidualna prowadzić tu może do celu. Tymczasem może chęć zaskoczenia innych interesowanych państw przyspieszyć raczej wybuch namiętności politycznych i utrudnić kolektywne pokojowe rozwiązanie węzła austriackiego. Chwila kolektywnego działania zbliża się w każdym razie z nieodpartą koniecznością. Włócz się w słuch i nie pozwól, by pomruk ze strony Wiednia przeszedł mimo uszu Warszawy. Praga bowiem i Berlin czują w niej

Wschód się budzi!

Pacyfikacja Europy, a wrzenie w Azji. Anglja w opałach.

Gdy Europa wila się w agonii wzajemnego mordu, plawiła w potokach krwi, dymiła i gorzała kurzawą armat i luną ogni, Wschód patrzył na wszystko spokojnym okiem i w głębi serca radował się.

Zamieszkuje go narody, które kwitły już pełnią życia kulturalnego, gdy Europę pustkowie i lasy pokrywały.

Pomny swej wielkiej przeszłości nie utracił wysokiego o sobie mniemania nawet w otych ciężkich w nadziei, że kolejno losów odda mu znowu władzę nad światem w ręce. Europejczyka uważa on tylko za sprytnego podbójcę i handlarza, sobie tylko przypisując kulturę Ducha.

Cichy, cierpliwy i skupiony w duchu Azjata przetrwał chwile najcięższe w nadziei, że kolejno losów odda mu znowu władzę nad światem w ręce. Europejczyka uważa on tylko za sprytnego podbójcę i handlarza, sobie tylko przypisując kulturę Ducha.

Oto ukończyła się wojna i coraz więcej mówi się o powszechnem rozbrojeniu, gdy na o-wym spokojnym Wschodzie raz wraz budzą się wstrząśnienia i zachodzą wypadki dużo do myślenia dające.

Zanim wypadki te nie przybiorą poważniejszych rozmiarów, trudno coś o nich dokładnie powiedzieć.

Zmierzania i dążenie ludów wschodnich do wolności obudziło się ze zdwojoną siłą, najpierw po głośniejszym manifestie Wilsona o samostanowieniu ludów, a obecnie sycą się przewrotowe i anarchistyczne hasła komunizmu rosyjskiego, który szepką falą wlewa się tam (Turkistan) „Bramą Narodów”, rywalizując z imperjalizmem Wielkiej Brytanji.

Wszystkie mocarstwa Euro-

py starając się przez dziesiątki lat o wpływ na bogatą Azję utrwaliły go w większej lub mniejszej mierze, lecz potęgą stała się dopiero tamże Anglja — królowa mórz i władczyni la-dów.

Przeszło trzysta milionowy naród Indów zamieszkujących we wszystko opływający półwysep wraz z dorzecziami rzeki Indusu i Gangesu jej w zupełności ulega. Mimo podzielenia się wpływami w Syrii z Francją, mimo utworzenia samodzielnych królestw Hadżasu, Iraku i Mosulu nie wiele zmienił się stan rzeczy do dziś dnia. Anglja nadal utrzymuje tam załogi, nadal ciągnie korzyści, a jednak — coś się dzieje, coś budzi, urasta i poważnie zaniepokajają państwa europejskie, zainteresowane w Azji.

Najpierw owa wojna domowa w Chinach, długa i zacięta, która wykazała po raz pierwszy bitność wojsk narodu o 440 milionowej ludności. Dalej bez przerwy trwający w Indjach ruch wolnościowy i narodowościowy pod przewodnictwem Strandiego, i raz wraz ze wzmoczoną siłą się wzmagający, następnie narzuconego Hedżasowi króla przez wojownicze plemię arabskie Warhabitów, zatarg z Turcją o naftę mulska, a wreszcie owej Turcji odrzucenie za rządów Kemala paszy, który śmiałym gestem uwolnił naród swój od przesądów natury religijnej i obyczajowo-tradycyjnej.

Jak wiemy, to właśnie uporczywe trzymanie się przestarzałych form życia, czyniło z Turcji jedno z najslabszych państw w Europie, i z tejże to niemal że zupełnie ją wypchnę-
Pobicie Greków. korzystna

likwidacji dotychczasowego statusu, oto owoce śmiałego kroku Kemala paszy.

W Anglii tymczasem w rządy wchodzi i pojedynczo i jako naczonego Mac Donalda, do steru rządu przyszedł Baldwin, wraz z jego konserwatyistów i w myśl tradycji tego stronnictwa, baczność uwagę zwrócił w stronę dominjów i kolonji.

I oto u wstępu rządów parlamentu konserwatywnego w Anglii zdarzył się nowy wypadek.

Na ulicach Kairo dokonano zamachu na osobie generała sir Lee Stacka, angielskiego gubernatora w Sudanie i komendanta wojsk „niepodległo” królestwa Egiptu.

Sir Lee Stacke umarł niebawem z ran a sprawcy zamachu uszli na automobiliu w nieznanym kierunku; za wchwycenie ich wyznaczono nagrodę 10,000 funtów szterlingów.

Król egiptski Fuad wyraził ubolewanie wysokiemu komisarzowi Anglii Allenby'emu z powodu zajścia, wydał rozkaz do armji, Zaglul pasza odezwę do narodu — wszystko wogóle stało się tak, by Anglja nie uważała zamachu za mord polityczny.

Tymczasem Anglja właśnie wzięta za taki, a opinja przez prasę konserwatywną domaga się od rządu zastosowania surowych represji, a nawet cofnięcia ogłoszonej w r. 1922 deklaracji o niepodległości Egiptu.

A więc znowu Wschód przypominał Anglii, że nie uznał jej kilkunastowiecznego panowania nad sobą za trwałe i iż nie omisszka skorzystać z każdej sposobności by z pod jarzma angielskiego wyzwolić się na zawsze.

d r.

Z kwesty na rzecz inwalidów.

Czysty dochód — 5.673 zł. i groszy 12.

Kwesta urządzona na rzecz Inwalidów Wojennych Województwa Łódzkiego w dniach 1, 2 i 3 listopada, przyniosła:

I. W dochodach:
Kwesta po ulicach Z. 4,355.11
Kwesta w zamkniętych lokalach Z. 1,854.36
Razem Z. 6,209.47
II. Rozchód Z. 536,35
Zostało czystego dochodu Z. 5,673.12

Z tej kwoty otrzyma jeszcze 5 proc. wedle umowy, Polskie Stowarzyszenie Żołobnego Krzyża, na rzecz opieki nad grobami poległych w bojach polskich żołnierzy.

Przy nadzwyczaj chętniej i ofiarnej współpracy Stowarzy-

szeń, które w kwescie wzięły udział, rezultat byłby o wiele wydatniejszy, gdyby nie ślota, która trwała niemal bez przerwy przez wszystkie dni.

Przybory kwestarskie jak szpilki, znaczki, chorągiewki, pozostały jeszcze w znacznej ilości i będą użyte w przyszłości przy ewentualnej kwescie.

W kwescie wzięły łaskawy udział następujące Towarzystwa i Stowarzyszenia:

Stowarzyszenie Harcerzy, Towarzystwo Młodzieży Polskiej, Stowarzyszenie Robotn. Chrześcijańskich, Towarzystwo Moniuszki, Narodowa Organizacja Kobiet, Apostolstwo Modlitwy przy kościele św. Krzyża, Soda-

licja, Stowarzyszenie Handlowców.

Wszystkim tym Stowarzyszeniom i Towarzystwom, także wszystkim paniom i panom, którzy w kwescie po ulicach, czy też w zamkniętych lokalach pracowali, wreszcie Wielmożnym Panom właścicielom restauracji cukierni, kin, którzy na kwestę w swych lokalach zezwolili, składa przy niniejszym sprawozdaniu najgorętsze podziękowanie

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Inwalidami Wojennymi na Województwo Łódzkie.

Podarki gwiazdkowe!

Wszelką biżuterję: zegarki męskie i damskie, zegary salonowe i kuchenne, werki do stojących zegarów poleca po cenach bardzo przystępnych

Jan Chmiel**ŁÓDŹ**

ul. Nawrot 4.

Uwaga:

Wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzostwa wykonywane we własnej pracowni natychmiastowo.

Jedni konają z głodu, a drudzy porastają w pierze.

Podwyżka zarobków powoduje tylko wzrost drożyzny. — Powody do walki. Zwycięstwo to fata-morgana. — Dlaczego? — Rażąca dysproporcja. — Szast, prast i... podwyżka. — Chwilowe niezadowolenie. — Oszczędny członek rozrzutnego społeczeństwa. — Ciasnota pieniądza i lichwa. — Wysokie procenta. Krokodyle łyż paskopiastów.

Już od dłuższego czasu ukazują się w prasie artykuły przeciwko stosowaniu dodatków statystycznych do płac i zarobków gdyż w ten sposób kwestji poprawy bytu robotnika się nie rozwiązuje, albowiem podwyżki zarobków powodują tylko dalszy wzrost drożyzny i przyczyniają się tem samem do zaostrzenia przesilenia ekonomicznego, nie dając pracownikowi w rezultacie żadnych korzyści materialnych. Założenie — być może — i słuszne.

Żaden jednak z autorów tych artykułów nie wnika w powody, które zmuszają klasy pracujące do walki o statystyczne dodatki drożyzniane, chociaż nie zawsze pewni są zwycięstwa, a i zwycięstwo jest tylko iluzorycznem.

Przedewszystkiem dopóki sprawa eksportu artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza zboża, ziemniaków, bydła, świń i cukru nie zostanie nareszcie uporządkowana w ten sposób, by spekulacja i paskowanie tymi produktami w kraju (w takich rozmiarach — jak obecnie) stały się czemś zgoła nie dopomyślenia, tak długo o normalnych warunkach mowy być nie może, a klasy pracujące ciągle będą zabiegać o podwyżki zarobków.

Trudno bowiem wymagać, by skutki agrarnej większości naszego sejmu i chaotycznej gospodarki wywozowej ponosił jej dynie i wyłącznie robotnik i pracownik intelektualny, podczas gdy cała pozostała reszta społeczeństwa ma nie tylko możliwość uniknięcia tych skutków, ale nawet sposobność pewnego zwiększenia swych dochodów.

Stąd właśnie powstała rażąca dysproporcja między przedwojennymi a teraźniejszymi cenami artykułów żywnościowych i wyrobów przemysłowych, a za robkami lekarzy, rzemieślnika, szynkarzy etc., a choć każdy to przyznaje, nikt jednak nie za prząta sobie zbytnio głowy, że kiedy chleb drożeje o 5 procent, szewc podnosi cenę za przybicie zelówek o 20 procent, że knajpiarz wyznacza cenę obiadu o 40 procent wyższą, gdy ogólny wzrost drożyzny wynosi najwyżej 25 procent, że jedyni „paskarze pracy”, jakimi są nauczyciele prywatnych szkół średnich, którzy więcej chyba mają pojęcia o ekonomji politycznej, aniżeli robotnicy, nigdy w imię jakichś zasad nie rezygnują z dodatków statystycznych, choć wynagradzani są po magnacku i że „golibroda każe sobie za swe rekoczyny płacić

o 700 procent więcej, aniżeli przed wojną, gdy przeciętny wzrost drożyzny nie wynosi nawet połowy.

Wprawdzie każda taka podwyżka robi trochę złej krwi, a opinia publiczna daje nawet z tego powodu wyraz swemu nie-

zadowoleniu w prasie, z faktem jednak dokonany każdy się wkońcu godzi, a krawiec, knajpiarz i t. d. czeka nowej wyżki cen, choćby kawioru, czy sardynek, by mieć powód do zestawienia nowego podwyższonego cennika.

Ze zaś ani robotnik, ani pracownik intelektualny, mimo iż nieliczna tylko ich garstka zarabia 100 procent płac przedwojennych, nie może postawić opinji przed faktem dokonany lecz o wszelkie podwyżki ciężkie musi staczać walki, przeto

każde z ich strony żądanie dostosowania płac już nie do poziomu zarobków lekarza lub knajpiarza, ale do przeciętnego wzrostu drożyzny uważane jest za wygórowane a nawet wprost niemożliwe do przeprowadzenia i daje powód do rad i admonicji pod ich adresem, ktoś bowiem musi przecież być tym oszczędnym członkiem rozrzutnego zresztą nadzwyczaj społeczeństwa.

Drugim powodem drożyzny i — co za nią idzie — konieczności podwyżek zarobków, to ciasnota pieniądza i... lichwa pieniężna. Brak nie tylko taniego kredytu, ale nawet kredytu na procent ustawowo dopuszczalny, musi z natury rzeczy przyczynić się do nadmiernego, w stosunku do cen artykułów żywności, podróżeń wyrobów przemysłowych.

Widoków na poprawę — jak dotąd — niema wcale, z każdym dniem jest raczej gorzej i dlatego kupcy, — a czasem i przemysłowcy, zmuszeni są niejednokrotnie korzystać z bardzo wysokiego procentowego kredytu (nawet do 7 procent miesięcznie).

Zrozumiałe — zatem jest, że jak długo nie nastąpi uzdrowienie w tym kierunku, tak długo nie można mówić o zmniejszeniu kosztów produkcji i utrzymaniu cen na jakimś poziomie, bo primo wysoki procent opłacany lichwiarzom w kalkulacji niepoślednią odgrywa rolę, secundo drogi kredyt nie pozwala na jakiegokolwiek inwestycje, choć ciał te są nieodzowne, gdy chcemy konkurować z zagranicą bez „kradania robotnika i personelu biurowego.

Nawoływanie zatem biedaków, jakimi są niestety w Polsce ludzie pracy do oszczędności i rozwodzenie się nad szkolnością stosowania wskaźników drożyznianych przy płacach wtedy, gdy inni — drwiąc z wszelkich zasad ekonomji — starają się uchronić od ponoszenia jakichkolwiek ofiar z przesileniem przemysłem związanym, gdy drożyzna dzięki obszarnikom i lichwiarzom rośnie jak na drożdżach, a paskopiasty ronią łyż krokodyle nad rękoma niedolą chłopka i domagają się stale ulg podatkowych i wywozowych, zakrawa na kpinę i mimowoli nasuwa się podejrzenie, że te ekonomiczne koszałki — opałki są inspirowane przez te same sfery, które tak kłuje w oczy ustawa o osmiodzinnym dniu pracy.

Bolesław Mrzygłód.



Muzeum mody w Berlinie.

Żelaznym batogiem smagać jej ciało za czyn podobny. Matka truje swą córkę.

(S) Przed nami na biurku leży krótka notatka: Antonina C., zamieszkała przy ulicy Częstochewskiej 10 usiłowała

otruć swą córkę

Helene.
Kilka słów, ale ile tragedji w nich tkwi.

— Matka usiłuje otruć swą córkę!...

Ile cierpień, ile łez, ile trosk i zgrzyot i ile poświęceń miała każda z matek, by swoje

dzieci wychować

według zasad kulturalnych, wpoić w nich wiarę w siebie uczynić z nich ludzi samodzielnych i dobrych obywateli, mogących każdej chwili ofiarować ojczyźnie to co u każdego człowieka jest

najdroższem —

życiel

Każde dziecko polskie pamięta przecież chwilę, gdy największy wróg polski chciał szturmować zdobycie stolicę naszego państwa, serce polski —

Warszawę;

wówczas cała młodzież polska, chłopcy szesnastoletni stanęli jak

jeden mąż

i tylko swoją wolą i samozaparcie obronili naszą stolicę przed „czerwonym katem“.

Ile wówczas padło ofiar, ile łez matek polskich zrosiło ziemię, oplakując swych poległych jedynaków, ile z nich posiwiłało od zmartwienia przy wychowywaniu dzieci, poto by jedna

kula nieprzyjacielska

położyła kres życiu.

I oto stała się straszna rzecz!

Rzecz, która grozą przejmie każde serce miłującej matki.

Właściwie zupełnie zbytecznym jest zaznaczenie: matki miłującej — bo któraż matka nie miłuje

swego dziecka!?

A jednak tak nie jest.

Znalazł się wyjątek, wrzód w narodzie, kobieta, która powinna pójść pod pręgierz katowski, za to, że usiłowała zabić swe dziecko — córkę dwunastoletnią!...

Niedoszła morderczynią zajęły się już organy policyjne, które wszczęły energiczne śledztwo w tej sprawie.

Wyrodną matkę napewno

zastużona

kara. Sprawiedliwości musi się stać zadość!...

Teatr Miejski.

Dzisiaj premiera znakomitej groteskowej komedji Nicodemiego „Acidalia“, która niewątpliwie święcie będzie nową tryumfem na scenie łódzkiej.

Humor i wdzięk tej komedji zjedną jej serca najzimniejszych widzów.

Świetną obsadę premiery

tworzą pp. Morska, Nowakowski i Dębicz w rolach głównych, oraz pp. Wernisówna, Jakubińska, Święcimska, Wroński, Białoszczyński i Fabisiak. Reżyseruje p. Nowakowski.

Jutro i w sobotę wieszorem „Acidalia“.

W sobotę o godz. 4 pp. odbędzie się uroczysta Akademia dwóch rocznic: „Powstania

Listopadowego i Śmierci Wypiańskiego“, w której program wchodzi: prelekcja prof. Czapczyńskiego, fragment z „Wyzwolenia“, „Śmierć Ofelji“, „Achilles“, ostatnia odsłona „Nocy listopadowej“, „Legjonu“.

Reżyserują pp. Wybrański i Walden.

W niedzielę o g. 12 w pol. „Święto dzieci“.

SALA STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

ul. Konstantinowska L. 4.

W sobotę, dnia 29 listopada r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się

ZABAWA TANECZNA

z bardzo urozmaiconym programem, jak to: Konkurs piękności i t. p.
Orkiestra smyczkowa pierwszorzędna.

UWAGA: Zabawa trwać będzie do rana. :: Spieszcie się z kupnem biletów. :: Sprzedaż już się odbywa w kancelarii Związku Inwalidów, Gdańska № 57, przez cały dzień.

843

Do Niury specjalnie się lepiły resztki manufaktury,

ale życie choć piękne ma jednak swe przykre niespodzianki.

(S.) Za przykładem naszego praszczura Adama, któremu dobry Bóg zesłał kobietę dla towarzystwa i choć ta, nota bene, stała się w końcu powodem wszelkich jego udźwiężeń — dobierają sobie również za przykładem Adama „mistrzowie“ fachu złodziejskiego towarzyski, rekrutujące się z pół — a właściwie z ćwierć — światka wielkomiejskiego.

Jan B. wraz z swą przyjaciółką Niurą R., należeli do kategorii ludzi, których czynność polegała na „taniem kupnie“, a po skutecznieniu takiego „kupna“ właściciel dobrze prosperującego przedsiębiorstwa okazywał się zwykle poszkodowanym.

Parka ta obierała sobie jakiś skład manufaktury

za cel swych operacji i w sposób następujący skuteczniała „kupno“:

— Chcielibyśmy kupić towar na kostjum damski, ale coś dobrego! odzywał się pierwszy

do właściciela Jan po wejściu do sklepu.

— Proszę bardzo! — odpowiadał usłużny sprzedawca — może bostonik granatowy, szary... a może gabardinę?...

Zaś podczas tego, gdy Jan w żaden sposób nie mógł się zdecydować jakiego koloru towar wybrać dla „żony“ w niezrozumiałym wprost dla laika sposobem,

znikały

dwie, a nawet trzy resztki manufaktury pod obszernym paltem pani Niury.

I udawałoby się obojgu ad infinitum może, gdyby... Niura nie przyłapała pewnego brzydkiego porątku Jana

na gorącym uczynku

zdrady, nie tyle małżeńskiej, co przyjacielskiej.

A było to tak. Jan wraz z kochanką zajmowali jeden mały pokój u pewnej rodziny robotniczej.

Gospodarz domu, człowiek już poważniejszy, miał śliczną małżonkę,

która się jednak ciągle nudziła, gdyż jej „pan i władca“ pracował całymi dniami w fabryce a wracając zmęczony

późnym wieczorem

do domu, zjadał szybko wieczerzę i kładł się momentalnie spać, nie zamieniwszy prawie słowa ze swą piękną połówką.

Nie wie dziwnego, młoda kobieta, żyjąc w takich warunkach, starała sobie

uprzyjemnić czas

w czasie nieobecności męża w domu z innymi mężczyznami, a zastęp ich powiększał się z każdym dniem.

W ostatnich dniach ognista gospodyni domu poczęła przesładować swego młodego sublokatora, który również z „czułością“ przyglądał się bardzo apetycznej donnie.

Aż w końcu za plecami swjej kochanki

nawiązał

bardzo czuły romans z piękną małżonką właściciela mieszkania, co jednak na dobre mu nie wyszło.

Bo oto, razu pewnego gdy Jan znajdował się w czułym tete-a-tete ze swą nową kochanką, weszła nagle Niura do pokoju.

Ujrawszy Jana przytulonego do znielenawidzonej

przez nią kobiety, aż zdębiała z oburzenia.

— Ty łobuzie! Ty łajdaku! — poczęła krzyżeć, po oprzytomieniu — tak to ty mi się wywdzięczasz za to, że narażam się dla ciebie

na więzienie?!

Jan nie chcąc by doszło do skandalu poczęł ją uspakajać.

— Niureczko złota, nie bądź głupią i nie denerwuj się, bo przecież w ostateczności, nie takiego strasnego nie zaszło...

— Dla ciebie to nic nie zaszło — poczęła się coraz bardziej denerwować Niura, ale ją ciągle więcej

znać nie chcę i...

przrzekam ci, że zemsta moja cię nie minie...

To powiedziawszy trzasnęła drzwiami i wybiegła szybko z mieszkania.

Urażona do głębi serca w swej miłości, Niura postanowiła zemstę zamienić w czyn.

Od myśli do czynu jeden krok tylko.

Niura udała się do komisarjatu, opisując tam

wszystkie sprawy

swego niewdzięcznego przyjaciela.

Policja po spisaniu protokołu wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

Benefis Julji Zamorskiej.

W dniu dzisiejszym odbędzie się benefis ulubionej pieśniarki nadszlenki przy restauracji „Savoy“, p. Julji Zamorskiej. Na dzień ten benefisantka przygotowała szereg atrakcji i niespodzianek dla publiczności. Sympatyczna benefisantka wystąpi w swych najlepszych kreacjach, m. in. jako „apaszka“, śpiewać będzie szereg najnowszych piosenek przy własnym akompaniamencie fortepianowym. Niewątpliwie w dniu benefisu sala będzie wypełniona po brzegi. Wstęp wolny. Początek spektaklu o godz. 11-ej wiecz.

Sprostowanie.

W Nr. 129 „Nowin“ ukazała się wzmianka kronikarska p. t. „Czy pan Lewi urodził się w Hiszpanji?“. Jak stwierdzają lokatorzy tego domu p. p. J. Rozenthal, R. Reitberger, E. Kaczmarkowa, S. Jakubowicz, M. Reisman, P. Ryzman, S. Cynamon, B. Kryszek, A. Mendelbaum, F. Raichenberg, Ch. Rozentfeld, J. Monat, A. Kerszman, Ch. Wasserzierowa, stwierdzają, że treść tej wzmianki niezgodna jest z prawdą, a opisane wypadki nie miały miejsca.

Czytajcie „NOWINY“.

MAURICE PALEOLOGUE.

22)

Miłość cara Aleksandra II.

Pod wrażeniem tych myśli, Aleksander II postanowił zabezpieczyć był materialny swjej żony i dzieci i 11 września napisał testament, mocą którego księżna Jurjewska miała odziedziczyć milion trzysta tysięcy rubli.

Po upływie kilku dni policja złapała kilku robotników i studentów, rozdających wśród ludu proklamacje. W odezwach tych wymienione były nazwiska wszystkich skazanych rewolucjonistów i nazywano ich męczennikami, grożąc jednocześnie straszną zemstą.

W międzyczasie przyjechał do Liwadii następca tronu z żoną i pozostał tam kilka tygodni. Znając miłość syna do siebie, Aleksander wziął od niego przysięgę, że w razie śmierci będzie się opiekował swą matką i jej dziećmi.

Carewicz przysięgł uroczyście.

Wtedy car do testamentu swego dołączył następujący list do carewicy:

Liwańia, 9 listopada 1880 r.
Drogi Saszo!
Na wypadek mej śmierci

zostawiam pod Twą opieką żonę i dzieci.

Twoje przywiązanie do nich pozwala mi przypuszczać, że będziesz ich ochraniał do końca swego życia.

Przy życiu mej żony, dzieci muszą pozostawać pod jej opieką, lecz jeśli Najwyższy powoła ją przed swe oblicze, wtedy opiekunem ich ma być generał Rylejew lub jakaś inna osoba, wybrana za własnym, obopólnym porozumieniem.

W Banku Państwa złożony jest kapitał na jej imię, który powinna po śmierci mej odziedziczyć.

To jest moja ostatnia wola, i mam nadzieję, że ją w zupełności wypełnisz.

Nie zapominaj mnie i módl się za tak serdecznie kochającego cię Pa.

Zrzuciwszy z serca swego ciężkie brzemie trosk o przyszłość swej rodziny Aleksander wydał polecenie szykowania się do wyjazdu.

Otoczenie cara mocno było tem przestraszone, gdyż przed kilkoma zaledwie dniami znale-

ziono pod nasypem kolejowym wielki dynamitowy nabój. Jednak Aleksander nie wiele sobie z tego robił, i stosownie do jego polecenia wyjazd nastąpił.

Na drodze, w Sewastopol, car kazał zatrzymać się u Bajdarskich Wrót.

Otwierał się stąd cudowny widok na srebrzyste fale Morza Czarnego i siniejące szczyty Jałły.

Oczarowany przepięknym krajobrazem Aleksander rozkazał nakryć stół pod gołem niebem i w najbliższym otoczeniu usiadł do obiadu.

Dnia 21 listopada około 12 godzin w południe pociąg carski przybył do Petersburga. Kilka dni zatrzymał się w Kōpinie, dokąd wyjechali na spotkanie wszyscy wielcy książęta oraz następca tronu z żoną.

Aleksander II zażądał ich wyjazdu, a to w tym celu, by przedstawić im swą żonę, gdyż nie chciał tego uczynić wśród przepychu pałacowego.

Jeszcze jeden powód skłonił go do tego, a mianowicie to, że podczas uroczystego przedstawienia księżna Jurjewska musiałaby postępować za wielkimi książętami jako morgantyczna żona.

Przyjazd na dworzec Mikołajewski był bardzo cichy: wy-

szedłszy z wagonu car wsiadł wraz z żoną do powozu, który ich zawiózł do pałacu.

Tu spotkała księżnę Jurjewską bardzo miłą niespodzianka, gdyż car zamiast trzech skromnych pokojków, zajmowanych przez nią, przeznaczył jej pięć wielkich, przepysznie urządzonych komnat.

ROZDZIAŁ XIII.

Aleksander zgadza się na ograniczenie zamoderzawia. — Specjalna komisja pod przewodnictwem następcy tronu i księcia Konstantego opracowuje szereg reform politycznych. — Przygotowanie do koronacji księżny Jurjewskiej. — Aleksander II chce abdykować. — Pamiętny dzień 28 lutego 1881 roku. — Aresztowanie Jeliakowa. — Aleksander II podpisuje manifest, publikowany 2 marca. — Radość księżny Jurjewskiej.

Rok 1881 szczęśliwie zaczął się dla generała Loris-Melikowa.

Jego usilna praca i niezmo-dowana energia miały być wkładem uwieńczone powodzeniem.

Po kilku nowych wykretach Aleksander II postanowił zgodzić się na plany swego ministra spraw wewnętrznych, a i

carewicz wyraził się, że w zupełności postępować będzie sładami ojca.

17 stycznia po decydującej rozmowie z następcą tronu, Loris-Melikow powiedział z radością księżnie Jurjewskiej: Teraz jest carewicz nasz“.

A w tym czasie stronnicy konserwatyizmu, stanowiący najbliższe otoczenie carewicy, mówili:

— Rosja — zgubiona. Stoi-my nad przepaścią. Carewicz wypadł w sidła ormiańskiego szarlatana.

W rzeczywistości zamierzana reforma była bardzo skromną.

Rozszerzała ona tylko prawa ziemiaństwa, które otrzymywało prawo posyłać swych przedstawicieli do carskiego so-wietu i tym sposobem dawała im możność współpracy nad rozwojem narodu.

Pomimo swej skromności i ograniczenia nowowprowadzo-na reforma miała duże znaczenie.

Po raz pierwszy od wieków naród rosyjski miał własnymi rę-ko-ma wypracowywać swą przyszość.

(D. c. n.)

Georg Hirsfeld.

Jazz-band.

Była już druga godzina w nocy, gdy Hans Herdegen przystąpił próg swego, ubożego mieszkania, znajdującego się na jednym z przedmieść Berlina.

Droga była daleka, a śnieg i zaważała utrudniała ją jeszcze w znacznej mierze. Wrodzona oszczędność nie pozwalała mu na wzięcie dorożki i teraz siedział na stoliku, obsypany śniegiem, a paroksyzmy kaszlu nad rywały jego wątłą pierś.

Zona jego, Betsy z prawdziwie angielską flegmą, uniosła się na łóżku, a przecierając oczy patrzyła się na skurczoną postać męża.

Skrzypek zajął się sam przy gotowaniu kolacji, postawił na ogień garnek herbaty i nasmarował cieniutko dwa kawałki chleba.

„Ach, ten przeklęty, szarpia cy nerwy jazzband“, jęczał, „dja beł go chyba wynalazł“.

„Nie“, zaprzeczyła Betsy, wynalazł muzyczny murzyn z Baltimore“.

„Lepiejby było, gdybym nigdy nie wyjeżdżał do Ameryki“.

„Tobys nie miał ani żony, ani dzieci, mówisz przecież o mej cożyżynie“, rzuciła z żalem.

„Betsy, przebac — nie chciałem cię urazić“. Spojrzał na jej skruczoną chorobą postać i mimowoli stanął mu przed oczyma obraz ślizgawki, gdzie po raz pierwszy ujrzał swą żonę. Była wtedy młoda, piękna — a teraz?

Lecz czucie jego względem niej nie zmieniło się wcale, owsem do miłości przyłączyła się troska o jej życie.

Betsy ziewnęła i ze złością już mówiła dalej:

„Zabrales mię od ojca, porzuciłam dla ciebie wszystkich i wszystko, a dziś muszę głodować razem z dzieckiem“.

„Więc co mam robić?“ zawołał, zapalając się „byłem kie-

dyś najlepszym uczniem konserwatorium berlińskiego — interesowano się mną, wróżono mi wielką przyszłość, a teraz muszę być skrzypkiem w ordynarnej knajpie i grać w jazzbandzie“.

„Bądź zadowolony z tego, gdyż to stanowi nasz chleb powszedni, a tobie chodzą pewnie po głowie jakieś mrzonki w rodzaju koncertu Bethovena“.

Siedział schyłony i z uczuciem rozkoszy popijał gorącą herbatę.

Zwykle w takich razach napadały na niego chwile fantazji.

„Muzyka nie jest tylko rzemiosłem“, mówił, zapalając się powoli, „to jest coś, co żyje w sercu człowieka, co w niem stale bije, co jest w krwi ludzkiej“.

Tym się nie nasvcimyl“

„Czy masz mój kod? Nie, nie rozumiesz go nigdy, ale Alfred, mój synek, pojmuje mnie i wie do czego dążę, on jedyny ten chłopiec niezdojny do życia“.

„Odziedziłszy to po tobie“.

„Ale i talent“.

„Talent? Hahaha, talent. Ty masz faktycznie więcej wielkości“.

Poderwał się z krzesła i zaczął biegać, po pokoju, jak opętany. Słowa wyrwały mu się z ust, gorączkowe, pełne pełne oburzenia i skargi.

Tęgo już nie mogła Betsy znieść.

„Milcz warjacie! Obudzisz chłopca. Połóż się spać, bo już trzecia“.

Skrzypek stanął jak skamienie

niały.

„Masz rację, będę cicho, ale wiesz, wczoraj Alfred, mój maly genjusz, powiedział do mnie: „Tatusiu, jak grasz w nocy, to śpię potem dwa razy lepiej“.

„Grasz? grasz? Może znów chcesz do dwunastej w nocy skrobać swe sonaty? Wypraszam to sobie. Głupiemu chłop-

cu podoba się to, bo jest takim samym warjatem, jak ty, ale ja muszę mieć spokój. A następnie wyrzucą nas z mieszkania, bo gospodarz już wczoraj powiedział, że nie płacić i nie dawać spać innym, to już jest za dużo“.

„Co mnie to wszystko obchodzi, muszę grać, bo mi coś pali wewnątrz, będę grać, bo bez muzyki niema dla mnie życia“.

Otworzył futerał ze skrzypcami.

„Mój Boże, mój Boże!“ jęczała kobieta, „znów się zaczyna to piekło, a jutro będę musiała się ze wszystkimi użerać“.

„Biedna Oetsy“, powiedział z niebiańskim uśmiechem, nie będę już dłużej grał, wiesz, doktor mi powiedział, że nie długo jeszcze żyć będę. Mam chore serce...“.

Trzasnął drzwiami i zamknął się w swym pokoju.

Betsy płakała spazmatycznie. Alfred się obudził i zdziwiony spojrział dokoła. Usłyszawszy płacz matki, spytał:

„Mamusiu, czy tatuś nie gra tak ładnie, jak zawsze?“

„Cicho bądź! Gra, ale po raz ostatni, bo jutro wyjeżdżam z tobą do New-Yorku. Mam dość tego warjata z jego Bethovenem“.

Alfred spojrzął na matkę, nie rozumiejąc jej słów:

„Mamusiu, przecież tatuś gra Kreutzerowską sonatę i tak pięknie. Pójdę do drzwi posłuchać“.

„Leż spokojnie“.

Tony, płynące z sąsiedniego pokoju stawały się coraz czystsze i dźwięczniejsze, a tempo coraz bardziej zawrotnem.

Po kilku minutach słychać było nawoływania sąsiadów, krzyki, rozmowy i t. d.

„Jutro wylecimy na ulicę“, jęczała Betsy.

Po wściekle odegranej sonacie nastąpiła pauza.

„Tatusz pewnie usnął“, zau-

Wojna wodna w Los Angeles.

W wyniku trwającego już od lat 20 sporu pomiędzy miastem Los Angeles a ludnością wiejską, stu uzbrojonych chłopów napadło na rezerwoar wodociagowy, znajdujący się w odległości 200 mil na północ od miasta i cały znajdujący się w tym rezerwoarze zapas wody, napastnicy wypuścili do rzeki Owen.

Magistrat miasta zażądał pomocy wojskowej, ale gubernator odmówił narazie z tem u-motywowaniem, że według jego przekonania rozruchy w ciągu niewielu dni same wygasną.

Powód tego sporu jest następujący. Oto przed 20 laty, zarząd miasta, z uwagi na rosnącą wciąż liczbę ludności, skierował wodę ze źródeł górskich bezpośrednio do swego

rezerwoaru, wskutek czego u-cierpiała rzeka Owen, stanowiąca dla ludności rolniczej podstawę życiową.

W maju br. wykonano zamach dynamitowy na rezerwoar wodociagowy, a obecnie, jak wspomnieliśmy, odbył się zbrojny napad.

Teraz zarząd miasta zwołał konferencję, celem ułożenia jakiegoś kompromisu pomiędzy miastem a wsią. Wspomniany napad był próbą wywarćia presji na magistrat, z powodu zbyt przewlekających się rokowań. Miasto Los Angeles rozporządza zresztą także innymi źródłami wody tak, iż wytrzymać może 90 dni bez korzystania z uszkodzonej stacji wodnej.

Zabawa taneczna.

W dniu 29-go listopada o godzinie 8 wieczorem w Sali Straży Ogniowej, przy ul. Konstancyńskiej Nr. 4, odbędzie się pełna humoru i niebyłych niespodzianek zabawa taneczna, przy wielce urozmaiconym programie, który z pewnością rozweseli zasmucone kryzysem twarze gości i nastrój ten utrzyma się aż do białego światła.

Jak się dowiadujemy, czysty

zysk przeznaczono na inwalidów wojennych i wdowy po poległych. Nie wątpimy wcale, że w dniu owym przemijała sala Straży wypełni po brzegi czuła na niedolę inwalidzka publiczność kędzka, czemu zadokumentuje jeszcze raz, że jest w wielkiej gotowości poprawy twardego losu naszych dzielnych inwalidów.

Nie szastać groszami!

Pięć groszy — to duża bułka.

Pięć groszy — to paczka zapalek.

ważyl Alfred, stojący boso przy drzwiach.

Nagle nowe dźwięki i z pod smyczka wypląnęły cudowne cudowne tony „Giacconny“ Bacha.

Alfred złożył ręce, jak do modlitwy.

Nastąpiła cisza... Następnie ranka otworzone drzwi z pomocą ślusarza... Na ziemi leżał Hans Huden, a obok połamane skrzypce.

„Atak sercowy“ powiedział przybyły lekarz.

Tym. A—tol.

Z początkiem roku 1925

ukaze się w druku wydawnictwo p. n.:

„Ziemianin-Przemysłowiec-Kupiec“

wielka księga informacyjna rolniczo-przemysłowo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925/26, która zawierać będzie około **30,000 adresów i ogłoszeń.**

Jedynе poważne wydawnictwo tego rodzaju! Wielka okazja dla reklamujących się!

Ogłoszenia przyjmuje **wyłącznie**

Oddział Wydawniczo-Reklamowy Polskiej Agencji Prasowej „PAP“

w Łodzi, Gdańska 57, tel. 27-90.

648

Już wyszła z druku praca

D-ra Taubenschlaga p. t.

„Polskie prawo karno-administracyjne“

Str. 273.

Do nabycia w Sejmiku Łódzkim w godz. 9—3, Piotrkowska 100, II. piętro, pokój L. 1. :: Cena egzemplarza 7 zł.

759

W wielkim wyborze **MEBLE** w wielkim wyborze

Kompletne urządzenia pokojów: sypialnych, stołowych, gabinetów, kuchni, klubowych skórą krytych, otomany, leżaki i t. p. — Pokrycia meblowe w różnych gatunkach i wzorach. — Dywany krajowe, Smyrnańskie i perskie, Chodniki pluszowe i kokosowe, oraz Firanki i Serwety od najsłabniejszych do najwykwintniejszych, po cenach przystępnych poleca

Zakład Tapicersko-Dekorac. i Magazyn Mebli

W. ŁUCZAKA

756

ŁÓDŹ,

dawniej ul. Rozwadowska, obecnie Zamenhova 2. Filja ul. Piotrkowska № 102. — — — Tel. 14—25.

Poszukuje się

pokoju

z oddzielnym wejściem od zaraz.

Pożądanе centrum albo obok linii tramwajowej. Oferty z podaniem ceny do Adm. „Nowin“ sub. „Jeż“.

785

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki

Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź

602

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstaunki i reperacje

CYRK CINISELLI. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 = tygryś.

Ostatni dzień programu Nr. 5.

12 krwiożerczych bestji codziennie się zmagają z niezrównanymi i nieustraszonym pogromcą JACKSONEM.

844 Anons: 16.00 FRIKO i AMORS, najwybitniejsi artyści w Polsce.

Przyjdźcie! Podziwiajcie!

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

842

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Po balu maskowym

W roli głównej **LEDA NOWA.**

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.



Oszczędność — droga do bogactwa!

Kupujcie więc obuwie trwałe, eleganckie, a zarazem najtańsze w Łodzi w firmie

Błażejczyk i Gordoni

ul. Drewnowska 33 i ul. Łagiewnicka 23.

Uwaga: Czerwone szyldy. Dla członków T-wa R. rabat.

Dr. 795 **W. Łagunowski**

Choroby skórne i weneryczne. Gdańska (Długa) 42. Przyjmuje codziennie od 12 do 2 popoł. i od 5-8 wiecz.

BOTY
KALOSZE, CIEPŁE PANTOFLE
wyborowe gatunki poleca
K. PETERSILGE
93 Piotrkowska 93.

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 24-go listopada r. b. Pierwszy raz w Łodzi! Dla młodzieży dozwolone

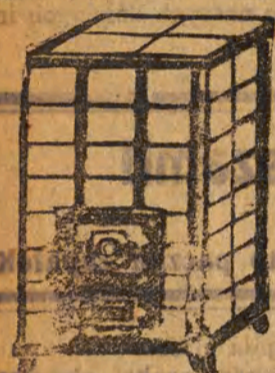
Nanuk Eskimos

6 aktów zmagania się z naturą krainy lodów w strefie podbiegunowej.

Nad program: **Sto dolarów nagrody**

Komedja w 2 częściach.

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz. 463



Okazja! — Na raty i za gotówkę **PIECYKI SZAMOTOWE** oraz **KUCHEŃKI SZAMOTOWE**. Olbrzymia oszczędność węgla! **Sz. Rozenbaum** 713
Fabryka: ul. Piramowicza Nr. 14.

Stowarzyszenie Handlowców Polskich

Piotrkowska 108.

Dziś o godz. 8-ej w wieczór odbędzie się drugi z kolei

ODCZYT

prof. Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie prof. **Ludwika Kulczyckiego** na tematy:

1. Charakter Państwa jako związku społecznego.
 2. Ewolucja Państwa.
- Bilety wejścia w cenie od 50 gr. do zł. 1.50 do nabycia w sekretarjacie Stow. Handlow. Polskich ul. Piotrkowska 108.

już korzystać z rzadkiej

Znana ze swej solidności firma **„Magazyn obuwia Teodor Obreński”** 841
ul. Piotrkowska 115.

Urządza wielką dwutygodniową wyprzedaż męskiego, damskiego i dziecięcego obuwia po cenach niższej kosztu. okazja!

Magazyn mebli tapiecko-stolarskich

F. MIKSZEWSKIEGO

w ŁODZI, ul. św. Anny 1. 616

Poszukuję dwóch pokoi na biuro

przy ul. Piotrkowskiej między Nawrot, a Placem Wolności. Dobrze zapłać. Zgłoszenia do Biura Porad Prawnych „WIEDZA”, Piotrkowska 84. 838

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW

męskich damskich i dziecięcych oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Restauracja

„SAVOY”

ul. Traugutta 6. Tel. 3-38.

Dziś i codziennie nowy program.

Udział biorą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10 1/2 w.

Wejście bezpłatne.

620

Poszukuję ładnego pokoju

z oddzielnym wejściem lub przy inteligentnej rodzinie. Oferty sub. „R. R.” do Administracji „Nowin”.

Ofiarowania drobne.

Maszyny do szycia na najdogodniejszych warunkach, sprzedaje Rosen, Piotrkowska 88. 772

Zaginął dowód członkowski Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi, wyd. Skowronkowi Józefowi za Nr. 569-438. 83

Rowerzy używane kupuje S. Redzia, Rynek Bałucki 9. 81

Co się okazało?

iz piecyk kaflowo-szamotowy wykonany u **B-ci Kozmińskich** 809
ul. Główna 51 (w podwórzu)
zużywa najmniej opału, daje najwięcej ciepła.

Stowarzyszenie Handlowców Polskich urządza w sobotę dn. 29 b. m. o godz. 9-ej wiecz.

ANDRZEJKI

z szeregiem atrakcji i zabawą taneczną. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. Ceny wejścia dla członków 2 zł. dla wprawionych gości 3 zł.

Poszukuje 2 pokoje

nieumeblowane z oddzielnym wejściem lub 1 pokój z kuchnią w centrum miasta. Oferty sub. „300” do Adm. „Nowin”.

Wygodna! Wygodna!
PALTA z fokowym kołnierzem damskie z futrzanym obszyciem, kotkowe. 737

Futra, kozuchy

Wielki wybór jesionek oraz ubiorów gotowych, taniej niż za gotówkę. Na raty, poleca „Wygodna” Piotrkowska 238.

CEBULKI KWIATOWE do jesiennego wysadzania
NASIONA do jesiennego i zimowego wysiewu — polecają **Składy L. Jasińskiego**
prowadzone od r. 1870 w Łęczycy. — oddział w Łodzi Andrzejka 10. — 727

Na gwiazdkę!

TELEFON 21-61. TELEFON 21-61.
DYWANY, PLEDY, SERWETY, ŁÓŻKA METALOWE, MEBLE BIUROWE, URZĄDZENIA KUCHEŃNE, SYPIALNIE STOŁOWE, SALONIKI, OTOMANY, LEŻANKI

poleca najtaniej i na dogodnych warunkach **MAGAZYN MEBLI**
Wł. Romiszewskiego
ulica Piotrkowska Nr. 116, I piętro, wnt.